Nr 154. Kraków, Piątek 26 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z ostatnich dni Przemyśla.

»Neue Freie Presse« w czwartkowem wydaniu przynosi z wojennej kwatery prasowej następujący telegram Roda Rody, swojego sprawozdawcy wojennego:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 24 marca. W ciągu oblężenia Przemyśla zostało zniszczonych 12 samolotów. Siedm par załogi samolotowej (pilot i obsewator (para), albo zginęło, albo dostało się do niewoli. Ostatni dwaj lotnicy-oficerowie, między nimi rotmistrz Lehmann, ze swoimi pilotami-podoficerami, wznieśli się w powietrze w poniedziałek rano pośród morza płomieni w mieście i gradu szrapneli rosyjskich.

Lotnicy, którzy uszli z Przemyśla, opowiadają wstrząsające szczegóły o ostatnich godzinach oblężenia.

Stan zdrowotny załogi, jeżeli uwzględnione zostaną niezwykłe warunki jej życia, był wcale dobry. Dopiero w ostatnich tygodniach zapełniły się szpitale chorymi żołnierzami. **Straszne trudy i głód wycieńczały żołnierzy — co drugi człowiek był chory.**

Sprawozdania o kapitulacyi Przemyśla mogłyby pośród publiczności, pobieżnie czytającej, obudzić mniemanie, jakoby twierdza już od początku była niedostatecznie zaopatrzona w zapasy żywności.

Otóż tak nie jest. Zapotrzebowanie roczne można obliczyć w jednej chwili, mnożąc liczbę załogi przez 365 porcyj dziennych. Nawet naiwny laik nie może uwierzyć, ażeby intendantura popełniła pomyłkę w obliczeniu zapotrzebowania.

Winę poddania się załogi skutkiem głodu **należy przypisać jedynie 4-tygodniowej ulewie** (od dnia 13 września do dnia 12 października), **która do reszty popsuła drogi.**

Gdy armie arcyks. Józefa Ferdynanda i generałów Boroewicza i Boehm-Ermollego około 12 października dokonały oswobodzenia Przemyśla, armia generała Boroewica weszła częścią do twierdzy samej, częścią ulokowała się na odcinku Wiar.

Przez dwa tygodnie ruchu kolejowego nie było wcale powodu zniszczenia toru. Nie było także dróg, które zamieniły się w pasy błota. Armia generała Boroewicza, kilkakrotnie większa liczebnie od załogi Przemyśla, żyła podczas bitwy nad Sanem konserwami z Przemyśla. Tego ubytku w zapasach żywności nie można było już uzupełnić.

On przyspieszył upadek twierdzy.

Wysadzenie w powietrze fortów przemyskich.

Budapeszt, 24 marrca.

»Az Est« donosi:

Sprawozdawcy wojenni, przebywający w rosyjskiej głównej kwaterze wojennej, wysłali swoim pismom obszerne sprawozdania o kapitulacyi Przemyśla. Sprawozdawcy udali się ze Lwowa automobilami do Przemyśla, ażeby być świadkami wielkiego zdarzenia. Automobile jechały przez cały szereg zniszczonych wsi i dostali się do M o ś c i s k, gdzie była garść jeńców austryackich.

Żołnierze rosyjscy wołali z daleka do korespondentów, że twierdza poddała się. **Pod Szesuniętemi, gdyż wszystkie mosty, wiodące do załogi przemyskiej. Cała ta miejscowość jest doszczętnie zburzona.**

W dali wznosiły się słupy ciemnego dymu, a straszne wybuchy wstrząsały ziemią. Samochody musiały zatrzymać się pod fortami najbardziej wysuniętemi, **gdyż wszystkie mosty, wiodące do twierdzy, zostały w powietrze wysadzone.**

Z tego punktu sprawozdawcy oglądali przez dalekowidze przebieg ponurej tragedyi.

Lasy były otulone morzem płomieni. Ciągle powstawały wybuchy, a chmury dymu zasłoniły horyzont. Parlamentarz już dawno wyszedł z twierdzy, a dzieło zniszczenia trwało dalej.

Sprawozdawcy ujrzeli tylko ruiny. Widzieli szczątki wysadzonego w powietrze austryackiego pociągu pancernego. Tędy wkroczyli Rosyanie do twierdzy, już nie istniejącej.

Budapeszt, 25 marca.

»Az Est« donosi:

Gdy w Przemyślu żołnierze zbiedzeni ostatkiem sił niszczyli swoje karabiny na rozkaz komendy, oficerowie byli do głębi przejęci. — W twierdzy wszędzie na ziemi leżały połamane karabiny, pistolety i karabiny maszynowe. — **Z fortów pozostał tylko jeden**, zwany »macierzą«, jako najstarszy, zbudowany był bowiem 60 lat przed wszystkiemi innemi.

Marsz rosyjskiej armii oblężniczej z pod Przemyśla.

Rotterdam, 25 marca.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Londynu:

»Daily News« donosi w telegramie z Petersburga:

Z oblężniczej armii rosyjskiej pod Przemyślem ma 50.000 ludzi pójść przez Tarnów w stronę Dunajca, a 40.000 pod Duklę i Użok.

W Przemyślu nie znaleźli Rosyanie amunicyi, zdolnej do użytku. Dostali w swoje ręce 134 dział zniszczonych.

Nowa książka włoska o Polsce.

W medyolańskim »Sera« z 9 b. m. znajdujemy zapowiedź nowej książki o Polsce, napisanej na podstawie własnych spostrzeżeń przez C. Pettinato, młodego, a cieszącego się już znacznym rozgłosem autora. P r z e d m o w ę do tego dzieła, które ukaże się w tych dniach w Medyolanie, napisał S i e n k i e w i c z. Pettinato, pisze »Sera«, był w Polsce w pierwszych zaraz miesiącach wojny; przebiegł wzdłuż i wszerz całą Polskę i znalazł tam jedną pustynię i jedną grozę, — widział ludność, która chroniąc się przed działaniem haubic, budowała schronienie pod ziemią — i opisał te ruiny, grozę i spustoszenia.

Niektóre ustępy z tej książki czyta się z zapartym oddechem, wieje z nich ból niezmierny; przesuwają się przed oczyma straszliwe obrazy; rozburzone kościoły, zniszczone wsie, rowy strzeleckie oblane krwią; tu bezładne ucieczki, tam powroty mężne, tu nieszczęśni ranni, tam niestrudzeni wojownicy, tu pędzą setki jeńców, tam prowadzą szpiegów skazanych na śmierć; wszędzie trupy ludzkie.... To są ustępy pełne grozy i one zwrócić muszą uwagę czytelnika na losy Polski, której ducha odczuł Pettinato.

Jeżeli pragniemy, aby Europa po tej strasznej wojnie zażyła z pół wieku pokoju (pokój powszechny i wieczny jest utopią!) trzeba, aby wszystkie narody były niepodległe, przedewszystkiem zaś Polska. I życzyć należy, aby na przyszłym kongresie Francya i Anglia pamiętały nietylko o tem, że są sprzymierzeńcami Rosyi, lecz i o tem, że pierwszym warunkiem cywilizacyi jest zmazać największą infamię historyi: rozbiór Polski.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 25 marca.

Od 27 marca do 1 kwietnia odbywać się będzie k u r s u z u p e ł n i a j ą c y d l a g a l i c y j s k i c h n a u c z y c i e l i s z k ó ł ś r e d n i c h w u n i w e r s y t e c i e w i e d e ń s k i m. — Wykłady będą następujące:

-. Prof. dr. Władysław Abraham. Źródła kanonistyki średniowiecznej z uwzględnieniem Polski. 3 godziny. Sala prof. dr. Tandlera, IX., Währingerstrasse 13.

2. Doc. pryw. dr. Edmund Bulanda. Arcydzieła plastyki greckiej. 3 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

3. Doc. pryw. prof. dr. Edward Castle. Dr. Faust in Geschichte, Sage und Dichtung. 4 godziny. Sala prof. dra Tandlera, j. w.

4. Prof. dr. Alfred Denizot. 1) O zasadzie względności. 2 godziny. 2) O ruchu względnym. 1 godz. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

5. Prof. dr. Tadeusz Grabowski. Dzieje krytyki literackiej w Polsce od wieków średnich do r. 1850. 6 godzin. Sala prof. dra Tandlera, j. w.

6. Doc. pryw. dr. Bronisław Gubrynowicz. Powieść w Polsce od w. XV do XVIII. 2 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

7. Doc. pryw. dr. Jan Hirschler. O zależności i samorządzie w organizmie. 3 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

8. Doc. pryw. dr. Kazimierz Kling. Z nowszych problemów chemii stosowanej. 3 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

9. Doc. pryw. dr. Stanisław Loria. Nowe zdobycze w nauce o promieniotwórczości i o promieniach X. 3 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

10. Prof. dr. Jerzy hr. Mycielski. Rzut oka na epoki malarstwa w Polsce. 1 godzina. Sala prof. dra Tandlera, j. w.

11. Doc. pryw. dr. Wojciech Rogala. Z nowszych problemów paleontologii. 3 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

12. Prof. dr Eugeniusz Romer. Geografia ziem polskich. 3 godziny. Sala prof. dra Tandlera, j. w.

13. Doc. pryw. dr. Alfred Rosenblatt. Z nowszych postępów teoryi mnogości. 3 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

14. Doc. pryw. dr. Mojżesz Schorr. Krótki zarys literatury wschodu semickiego w ostatnich latach. 2 godziny. Sala prof. dra Hochstettera, j. w.

15. Doc. pryw. dr. Władysław Semkowicz. Początki pisma. 2 godziny. Sala prof dra Tandlera, j. w.

16. Prof. dr. Maryan Smoluchowski. O kwantach energii. 2 godziny. Sala prof. dr. Hochstettera, j. w.

17. Prof. dr. Leon Sternbach Z dziedziny hermeneutyki i krytyki filologicznej. 4 godziny. Sala prof. dra Tandlera, j. w.

18. J. E. prof. dr. Stanisław Tarnowski. Miłość ojczyzny w poezyi polskiej XIX wieku. 1 godzina. Sala prof. dra Tandlera, j. w.

Profesorowie, pragnący korzystać z powyższych wykładów, zechcą się zgłosić bezwłocznie kartką pocztową u radcy dworu Emanuela Dworskiego, I. Rathausstrasse 20, wymieniając na niej tylko liczby porządkowe wykładów, których chcą słuchać.

Ołomuniec, 22 marca.

Ustanowiono tu nareszcie taryfę maksymalną, co zapewne uwolni wychodźców od licznych przykrości, między innemi od zarzutu, że wytwarzają drożyznę. Bawią tu przeważnie sądownicy i dosyć znaczna liczba nauczycielstwa, którzy liczą się z groszem i chyba cen nie podbijają na niekorzyść stałych mieszkańców Ołomuńca, praktyka zresztą wykazała, że stali mieszkańcy przy zakupnach mają pierwszeństwo.

Przy Beckerstrasse 12 b otwarto w lutym kuchnię, całkowicie przeznaczoną dla wychodźców polskich. Pracują tu doprawdy z wielkiem poświęceniem i bezinteresowną troskliwością panie Dręgiewiczowa, Gnoińska, Koellerowa i panowie Drozdowski i Słupnicki. Im więc niepodzielnie przypada w udziale wdzięczność tutejszej Polonii, zwłaszcza, że przedsięwzięcie to nie było wcale łatwem do wykonania w tutejszych obecnych warunkach. — Wielkie dobrodziejstwo wyświadcza biednym wychodźcom lekarz z Przeworska p. dr. Ignacy Smyczyński, bezpłatnie odwiedzając chorych, któremu też wychodźcy tutaj przebywający składają stokrotne „Bóg zapłać“.

Obok komitetu dla niesienia pomocy wychodźcom polskim, istnieje w Ołomuńcu jeszcze drugie stowarzyszenie polskie, o nieco innym charakterze i celu. O ile komitet ma na celu głównie niesienie pomocy materyalnej, to „Czytelnia“ założona głównie staraniem p. Dręgowicza, sędziego Drozdowskiego i akademika Dunikowskiego, jest rodzajem kasyna, gdzie zwykle zbierają się wychodźcy, aby rozprószyć swe myśli, niekiedy zbyt ponure, lekturą dzienników lub pogawędką. Szczególnie intenzywnie pulsuje w niem życie w niedzielę wieczorem. Odbywają się wtedy zebrania towarzyskie, na których utalentowani amatorzy uprzyjemniają ciężkie chwile wychodźcom śpiewem, deklamują, grą na fortepianie (p. Mothalowa), na skrzypcach (p. Gnoiński i akad. Dręgiewicz). W czytelni odbywają się wykłady. — Obecnie rozpoczął odczyty z zakresu historyi porozbiorowej prof. Gonet. Odczyty odbywają się przed licznem audytoryum. — P. sędzia Błoński i pani Rozwadowska, pomyśleli o stworzeniu chóru mieszanego, który uświetnił już niejedną mszę polską w kościele N. P. Maryi Śnieżnej, śpiewaniem nabożnych pieśni, ściągając nietylko naszą, ale i czeską i niemiecką publiczność.

Bardzo wielu rodaków-żołnierzy leży w szpitalach w Ołomuńcu (Reserve-spital i Hradisko). Biedacy ci znajdują na bole fizyczne odpowiednią pielęgnacyę, na ból moralny i tęsknoty rzadko jakąś pomoc. Aby ich chociaż w małej mierze ucieszyć, dostarcza się im czasopism i odwiedza się ich,

Z początkiem kwietnia wystawione będą na scenie w „Domu Narodnym“ dwie sztuki „Łobzowianie“ i „Chłopi arystokraci“. Dobór sił, które już przedtem dały poznać swój wybitny talent sceniczny, daje wszelkie gwarancye wzorowego wystawienia tych sztuk. D. W.

Węgierskie Hradyszcze, 24 marca.

Niespodziewanie zjechał do naszej kolonii p. wiceprezydent Dembowski, chcąc przyjrzeć się pracy tutejszych wychodźców. Nie tracąc czasu, rozpoczął zwiedzanie szkoły ludowej i kursów gimnazyalnych, oraz kursu handlowego, oprowadzany przez prof. Czerwińskiego. Po przysłuchaniu się lekcyom, w ciepłych słowach zwrócił się do młodzieży, zachęcając do pracy, posłuszeństwa i dobrego sprawowania się. Zadowoleniu z przedstawionych rezultatów, dał wyraz wicepr. Dembowski wyraz na konferencyi, odbytej z nauczycielstwem, nawołując je do wytrwałej i owocnej pracy, gorliwie popieranej przez Radę szkolną krajową. W gorących słowach podziękował imieniem nauczycielstwa ludowego p. Karol Notz p. wiceprezydentowi za jego opiekę i zainteresowanie się losem nauczycielstwa i młodzieży na wychodźtwie. Krótkość czasu nie pozwoliła na obejrzenie wszystkiego i pociągiem o 4 opuścił p. wiceprezydent miasto, udając się do Luhaczowic.

Dodać należy, że dowiedziawszy się o przebywaniu w tutejszym szpitalu rannych żołnierzy Polaków, pospieszył tam dr Dembowski na krótką pogawędkę, ofiarując im przy tej sposobności papierosy.

Přeštice w marcu.

Pociąg ewakuacyjny przywiózł jeszcze w listopadzie przeszło 850 wychodźców, których umieszczono częścią w meście Presticach, przeważnie zaś po okolicznych wioskach. Wnet po przyjeździe urządzono dla polskich dzieci naukę w języku polskim, w której uczy p. Jan Bielak. Okręgowy inspektor szkolny, p. Taul, obdarzył dzieci szkolne podręcznikami i innemi przyborami szkolnemi, wielu dostało niezbędne części ubrania. Położenie wychodźców było w mieście i najbliższej okolicy naogół dobre, w dalszych okolicach ludność wychodźcza natrafiła na ludzi nawet nieżyczliwych.

Nauczyciel p. Bielak, który i w szkole stykał się z dziatwą i chodził po okolicznych wioskach do naszych rodaków, postanowił utworzyć powiatowy komitet, któryby starał się nie tylko o materyalne poparcie, lecz któryby także przez zebrania i odczyty podnosił biedaków na duchu. Zwołał więc na dzień 7 marca zebranie, na które zaprosił wychodźców i przychylnych nam Czechów. Mimo niepogody obeszerna sala hotelu »U rakouského Cisare« była zapełniona wychodźcami, było również obecnych kilku Czechów ze sfer inteligencyi miejskiej. Zebranie zagaił i stosunki Polaków i Czechów omówił p. Bielak. Kiedy wspomniał o nieszczęściach, które spotkały nasz kraj, w oczach wielu zabłysły łzy. W referacie podniósł konieczność zawiązania powiatowego komitetu, którego program obszernie naszkicował. Przemawiało następnie dwóch Czechów: p. burmistrz Wiener i p. komisarz Blažek, którzy oświadczyli, że dołożą starań, aby doli naszej opłakanej cokolwiek ulżyć. Nastąpiły potem wnioski i wybór powiatowego komitetu do którego wybrano także i Czechów. Komitet stanowią pp.: Kropaczek, marszałek powiatu, przewodniczący; Wiener, burmistrz miasta, zastępca; Bielak, nauczyciel, sekretarz; Bek, nauczyciel, zastępca; Hercik, sekretarz gminy, skarbnik; Domański, kancelista sądowy, zastępca; Blažek, komisarz starostwa; Taul, szkolny inspektor; ks. Dawidek, miejscowy wikary; Benda, drogomistrz, Wątorek, Urbańska, nauczycielka, Budzaszek i Łukasik.

Zgromadzenie wybrało także z pomiędzy siebie p. Bielaka i Hercika, którzy mają zwiedzać osady wychodźców i mają być stale w biurze magistratu, celem wysłuchania różnych próśb, skarg i żądań. Ponieważ w powiecie jest wielu bardzo ubogich ludzi, postanowiono utworzyć jakiś fundusz, z któregoby udzielać można zasiłków bądź to w pieniądzach lub ubraniach. Aby zaś ten fundusz był większy, uchwaliło zebranie odegrać jakąś polską sztukę i urządzić »dzień wychodźców«.

Na zebraniu kilkanaście osób prosiło o pracę, a wybrany komitet przyrzekł, że dołoży starań, aby każdemu zdolnemu wyszukać odpowiednio zajęcie.

Po długiej dyskusyi i po serdecznej wymianie słów między Polakami i Czechami, zakończyło się zebranie.

Zygm. Wąt.

Akcya gospodarcza Koła polskiego.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

(Moratoryum. — *Założenie* »Banku wojennego«.)

Wiedeń, 23 marca.

Komisye specyalne, wybrane przez Koło polskie na ostatniem pluralnem zebraniu, a niemniej komisya parlamentarna Koła i prezydyum, pracują teraz bardzo pilnie i często odbywają narady, o których informują nas komunikaty, ogłaszane teraz oficyalnie przez sekretaryat Koła. Dzięki temu nowo wprowadzonemu zwyczajowi, jesteśmy w możności zaznajomić się z tokiem bieżących spraw, z których załatwieniem związane są bardzo ważne potrzeby i interesa ludności. Ze spraw natury gospodarczej wysunęły się w ostatnich czasach na pierwszy plan **kwestya moratoryum** i odesłany do komisyi parltmentarnej wniosek posła Gros-

W gospodzie „pod wiecznym pokojem.“

Istniała raz gospoda takiej nazwy w Holandyi, a przypadek zdarzył, że przechodził obok niej Imanuel Kant wtedy właśnie, gdy był już bardzo zmęczony i znudzony szalejącą w Prusiech wojną, a wcale się nie ucieszył pokojem, jaki wkrótce potem zawarto. Pokojem bazylejskim r. 1795 uznały Prusy republikę francuską, zrzekły się lewego brzegu Renu i tak skończyła się trzyletnia prawie wojna, w której oręż pruski nie poniósł wprawdzie klęski na polu bitwy, ale też i nowych laurów nie zyskał.

Wśród takich okoliczności napisał Kant broszurę: »*Zum ewigen Friden. Ein philosophischer Entwurf.*« (Königsberg. 1795.) Nie pierwszym był w niej i nie ostatnim heroldem idei wiecznego pokoju. »*Projet de la paix perpetuelle entre les potentats de l' Europe*« wydał już dawniej Karol de St. Pierre, pieścił tę myśl Rousseau, załamywał nad wojną ręce dobrotliwy Herder, a i my wtedy, gdy nam jeszcze wolno było myśleć o pokoju, wyraziliśmy ją w pięknym symbolu. Aryanin polski chodził od wsi do wsi z drewnianym pałaszem u boku.

Były to jednak wszystko ciche tęsknoty filantropów i fantazye marzycieli. Kantowi obce było zawsze jedno i drugie: zarówno księżycowe marzycielstwo jak i łzawa filantropia. On wydał wojnie wojnę na zasadach swej żelaznej filozofii prawa. Z ciekawością sięgamy tedy do tej szarej broszurki, która ongi, czasu wojen napoleońskich, ukazała się też w polskim przekładzie. Na jakich postulatach opiera Kant swą koncepcyę wieczystego pokoju? Ludzkość, zdaniem jego, ubezpieczyć się może przed wojną, wprowadzając następujące »*leges prohibitivae*«:

1. »Nie uznaje się za pokój takiego pokoju, który zawiera tajemne zastrzeżenia, mogące stanowić materyał do przyszłej wojny.

2. Żadne państwo samoistne nie może przejść na własność innego w formie dziedzictwa, zamiany, kupna, albo podarunku.

3. Wojsko stałe *(miles perpetuus)* musi z czasem przestać zupełnie istnieć.

4. Żadnemu państwu nie wolno się gwałtem mięszać w ustrój lub rządy drugiego.

5. Żadne państwo nie może w wojnie czynić takich kroków nieprzyjacielskich, któreby uniemożliwiły po zawarciu pokoju odnowienie wzajemnego zaufania.«

Ażeby utrwalić na zawsze stan wieczystego pokoju, musiałoby się a) wprowadzić we wszystkich państwach republikańską formę rządu, b) oprzeć prawo międzynarodowe na zasadzie federalizmu wolnych państw.

»Gwarancyę wieczystego pokoju daje ludzkości nie kto inny, lecz sama natura, która teoretycznie....«

Tu jednak rok 1915 przerywa Kantowi dalszy wykład, odpowiadając krótko: »*Grau ist jede Theorie*«, rzeczywistość zasię ma dziś inną, choć podobnie brzmiącą barwę. Rzeczywistość jest »*feldgrau*«....

Projekt Kanta podali najpierw w wątpliwość ludzie mu współcześni, a już historya najbliższych lat zaprzeczyła wszystkim jego tezom, wszedłszy w okres wojen napoleońskich. Z kolei przyszła do głosu filozofia, wywodząc, że człowiekowi daleko jest jeszcze do takiego stopnia rozwoju cywilizacyjnego, na którym będzie można mówić o wieczystym pokoju. Hegel bronił wojny, jako środka, zapobiegającego stagnacyi w rozwoju narodów, gdy Dostojewski żywił przekonanie, że wojna umożliwia lepsze poznanie się narodów. Dostojeństwo wojny wysławiał zarówno Nietzsche, jak i jego sobowtór, jeno w buty kirasyera przybrany — Bismarck. A niemiecka nauka o państwie ileż razy udowodnić umiała konieczność istnienia wojny! »Na tem polega wspaniałość wojny — mówi gdzieś von Treitschke — że mały i zły człowiek znika wtedy całkiem w obliczu jednej wielkiej idei państwowej.« Moltke poszedł jeszcze dalej. Określił wojnę jako »jeden z elementów Boskiego porządku na świecie, bez którego świat zabagniłby się i zatracił w materyalizmie.«

Nie umilkli jednak ani na chwilę filantropi. Z długiego ich szeregu przypominamy jedną, prawdziwie piękną postać człowieka, który wiele lat życia i wiele milionów włożył w propagandę pokoju, a małą broszurkę Kanta rozszerzył do rozmiarów sześciu wielkich tomów »*in folio*«. Jan B l o c h, finansista warszawski. Studyował on wojnę na strzelnicy i u rusznikarza, w fabryce broni i prochu, w dokach okrętowych, w koszarach i w bibliotece. Gdyby dziś z niedocenionego dzieła Jana Blocha »O wojnie« otrzeć kurz niepamięci, zobaczylibyśmy, że ten skromny pracownik wiele rzeczy dzisiejszych przewidział. On już w r. 1897 zapowiedział, że »przyszła wojna morska będzie przedewszystkiem gospodarczą i mniej w walce flot, a więcej w operacyach przeciw okrętom handlowym będzie się wyrażać.«

Nie można powiedzieć, by cała dotychczasowa propaganda pokoju straciła dziś w obliczu wojny światowej — na wartości. Przeciwnie, ona raczej zyskała. Tylko że rok 1914/15 kazał nam patrzeć na dzieła apostołów wiecznego pokoju z nieco innego punktu widzenia i ustawił je w szafie bibliotecznej na zupełnie innej półce. Na tej samej półce, na której stoi... »Utopia« Tomasza Morusa, »Nowa Atlantyda« Bacona i »Rok 2000-czny« Bellamy'ego, i inne, nic z rzeczywistością nie mające wspólnego — utwory fantastyczne.....

Chyląc czoło przed przenikliwą mądrością księcia filozofów, czytamy go przecież dzisiaj z takiem samem uczuciem, z jakiem ongi, na ławie szkolnej przyjmowaliśmy do wiadomości poglądy innego autora. W srogiem oburzeniu chciał ów autor posłać do piekła wynalazcę broni palnej, który »sprawił, że ramię głupca i niezdary może pozbawić życia najdzielniejszego człowieka, co by mógł jeszcze długo żyć«.

A wiecie, kto to powiedział? Taki wykład o wojnie wygłosił raz najmilszy z filozofów, bohater z La Manszy — Don Kiszot...

*

Do gospody pod »wiecznym pokojem« w lat sto okrągło po Kancie wszedł jeszcze jeden gość, zgoła nieoczekiwany, a wprowadził go pod ramię złośliwy chochlik dziejów świata. — Gospoda rozrosła się do rozmiarów wspaniałego pałacu pokoju w Hadze, spadkobiercą Kanta został w prostej linii — Mikołaj II. W sierpniu 1898 obiegły świat podniosłe słowa jego manifestu: »Ciężary finansowe zbrojeń szkodzą dobru ludzkości i niszczą w zarodku zarówno fizyczną jak intelektualną siłę narodów... Praca i kapitał zużywa się w sposób nieproduktywny. Musimy się starać uniknąć kataklizmu, którego potworność przeraża już naprzód każdego po ludzku czującego człowieka«.

Tak powiedział Mikołaj II., konferencye pokojowe rozpoczęły gorliwe obrady i odtąd — każdy rok aż do dni naszych miał swoją coraz to krwawszą wojnę... »*Idée de la paix perpetuelle*« zbankrutowała z kretesem. Nad historyą naszych czasów unosi się tryumfujący uśmiech Zaratustry i ponad huk dział słychać jego słowa:

»Można milczeć i trwać w pokoju tylko wówczas, gdy się ma łuk i strzały przy sobie... Winniście miłować pokój, ale tylko jako środek nowej wojny. A pokój krótki bardziej, niźli pokój długi.... Wasz pokój niech będzie waszem zwycięstwem!«

Gospoda w Holandyi, którą Kant widział swego czasu, nie wyrzeka się mimo to swojego hasła. Wszakże nad jej drzwiami widniał także napis, owo hasło wyjaśniający. Jakiś malarz niewprawną ręką namalował na nim brzóz parę i cichy cmentarz wioskowy....

St. Wasylewski.

sa o utworzenie »Wojennego banku kredytowego« w Galicyi. Wniosek ten, uzupełniony w komisyi przez p. Angermana i innych, został znacznie rozszerzony i zmodyfikowany i jest nadzieja, że dzięki usilnym staraniom prezesa Bilińskiego powstanie niebawem nowa instytucya finansowa w kraju, powołana do spełnienia bardzo ważnych w dzisiejszej sytuacyi zadań.

Jak wiadomo, upływa moratoryum teraźniejsze z dniem 1 kwietnia i nie ulega wątpliwości, że **zostanie przedłużone prawdopodobnie na dwa miesiące.** Ze sfer, interesujących się bliżej postanowieniami przyszłego moratoryum słychać, że na terenie wiedeńskim niektóre czynniki, jak stowarzyszenie wierzycieli (Kreditorenverein) przy wiedeńskiej Izbie handlowej i przemysłowej, dążyły do zmiany zmiany moratoryum przynajmniej w powiatach najbardziej na zachód wysuniętych, to jest w Białej i Żywcu, w kierunku wyłączenia od ulg, przyznanych innym powiatom galicyjskim. Zakusy te jednak nie znalazły posłuchu na właściwem miejscu, ze względu na ogólny zastój gospodarczy, jaki istnieje wskutek wojny także w całej zachodniej połaci kraju.

Zamierzone częściowe zniesienie obecnych przepisów moratoryjnych dla Galicyi nie przyjdzie więc do skutku i jak już donieśliśmy, **zostaną obowiązujące obecnie przepisy nadal** w **mocy utrzymane** i przed końcem bieżącego miesiąca będą ogłoszone.

Z różnych stron domagano się w sferach poselskich wywarcia nacisku na rząd, aby obniżoną została maksymalna cyfra miesięcznej wypłaty dla Towarzystw zaliczkowych ze 100 K do 50 K, a więc aby stowarzyszenia systemu Schulze-Delitsch, były na równi traktowane z kasami Raiffeisena.

Nie da się zaprzeczyć, że galicyjskie Towarzystwa zaliczkowe, na równi zresztą z Kasami oszczędności, znajdują się przejściowo nie ze swej winy w trudnem bardzo położeniu finansowem, nie pobierając bowiem żadnych opłat, jako to rat hipotecznych, zwrotu pożyczek wekslowych itd. i mając z powodu uskuteczniających wypłat nadszarpnięte lombardem fundusze rezerwowe, nie mogą na dalszą metę, bez zasilenia gotówką swych kas, zwracać wkładek choćby nawet do wysokości 100 kor. miesięcznie. Świadczy o tem najdowodniej fakt, że niektóre stowarzyszenia, rozpocząwszy pierwotnie wypłaty, wstrzymać musiały, z braku płynnych funduszów dalszy zwrot wkładek.

Mimo to jednak nie zostanie ustalona dotąd przez moratoryum wysokość maksymalnej cyfry miesięcznej dla tych Towarzystw obniżoną do kwoty 50 K, a to przez wzgląd na wiele osób i rodzin, które, uszedłszy z kraju, mają jedynie oparcie swej egzystencyi w swych książeczkach wkładkowych. Dla wzmocnienia zaś naszych Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności, Raiffeisenek, i podtrzymania zaufania ludności dla tych instytucyj, koniecznem będzie doraźne zasilenie gotówkowe, co ułatwi projektowany przez Koło polskie »Wojenny Bank kredytowy«.

Bank ten ma być zapoczątkowaniem systematycznej akcyi ratunkowej dla uruchomienia rolnictwa, podźwignięcia rękodzieła, chwilowej niezawinionej stagnacyi, i ułatwienia prowadzenia handlu i przemysłu. W tym celu będzie bank obejmował dział inwestycyjny, a ponadto trzeba będzie dążyć do uzyskania wspomnianej wyżej pomocy dla krajowych instytucyj finansowych celem ułatwienia i utrzymania ich zdolności kredytowej, wypłaty kuponów i t. d.

Organizacya Banku, jego konstrukcya i rozmiary agend nie są jeszcze w obecnej chwili ostatecznie ustalone. Rząd zajmuje się w pospiesznem tempie ułożeniem tych zasad przewodnich, a prezes Koła polskiego czuwa nad tem, aby Bank wojenny ze względu na wyjątkowe stosunki, w jakich nieszczęśliwa ludność naszego kraju się znajduje — jak najrychlej wejść mógł w życie. Bank ten o zupełnie samodzielnej konstrukcyi, a więc nie przyczepiony do jakiejś istniejącej już w kraju instytucyi finansowej, rozpocznie swą działalność w siedzibie namiestnictwa, a więc w Białej, a lokalne nasze instytucye w powiatach będą przypuszczalnie przez swe pośrednictwo ułatwiały udzielanie kredytu osobistego takim jednostkom, które przebywając w kraju stale, potrzebować będą kredytu na cele inwestycyjne.

Powodzenie każdego przedsiębiorstwa zależne jest, jak to doświadczenie stale poucza, przedewszystkiem od zapobiegliwego, zdolnego kierownictwa, co w większej jeszcze mierze tyczy się instytucyi finansowej dla wyjątkowych celów i w wyjątkowej chwili stworzonej. Rząd opierać się będzie niezawodnie w wyborze zarządu Banku wojennego na wnioskach prezesa Koła i marszałka kraju, który również tą sprawą się zainteresował, i mamy nadzieję, że skorzystają ze swych doświadczeń i oddadzą kierownictwo nowej instytucyi we właściwe ręce.

Sz.

† Ludwik Glatman.

Wczoraj zmarł w Krakowie po krótkiej chorobie, cichy, ale pożyteczny pracownik na niwie literackiej, znany również w sferach pedagogicznych ś. p. Ludwik Glatman. Był on autorem całego szeregu prac i obrazków historycznych, ogłaszanych w czasopismach, pracował również przez kilka lat w dziennikarstwie w redakcyach „Czasu" i „Głosu Narodu".

W ostatnich kilkunastu latach życia poświęcał się zawodowi pedagogicznemu najpierw, jako nauczyciel prywatny, a następnie jako nauczyciel gimnazyalny w Tarnowie, Bochni, a ostatnio w Podhajcach, skąd przed inwazyą rosyjską schronił się do Krakowa.

Ucieczkę tę opisał ś. p. Glatman barwnie w kilku felietonach naszego pisma, które i dawniej często pracami swemi zasilał.

Z historycznych jego prac cenione są rozprawy „Kachna Strusiówna", „Skon Jana III.", „Gabor Batory", „Spór dwóch kościołów", „Babskie rządy w Zamościu" i wiele innych rozrzuconych po tygodnikach i miesięcznikach. Ś. p. Glatman liczył lat 56.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarnej.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 26 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya twierdzy. Od samego rana w biurach ewakuacyjnych magistratu krakowskiego panuje ruch ożywiony. Przyjmowane są w dalszym ciągu arkusze spisowe przemysłowców, kupców i rękodzielników. Dzisiaj wieczorem kończy się termin zgłaszania osób kategoryi trzeciej. Ścisk jest tak wielki, iż porządku pilnować muszą policyanci. Główną bramą w oficynach magistrackich wpuszcza się do środka po kilka osób, żeby uniemożliwić natłok na korytarzach i w biurach ewakuacyjnych.

Nie ustalono jeszcze, co będą robiły biura ewakuacyjne w dniu jutrzejszym. Jak słychać, będzie albo przerwa w zgłaszaniu się, albo też jutro będą dodatkowo przyjmowane arkusze spisowe jeszcze od osób kategoryi drugiej t. j. od właścicieli realności, stróżów i administratorów. Nie jest też wykluczonem, iż w dniu jutrzejszym będą w dalszym ciągu przyjmowane zgłoszenia rękodzielników, kupców i handlowców. Afisze, które się jutro rano pojawią na mieście, ustalą czynność w dniu jutrzejszym.

W poniedziałek 29 b. m. rozpocznie się zgłaszanie osób kategoryi czwartej i potrwa prawdopodobnie cztery dni.

W biurze wojskowo-policyjnem kontrolują obecnie wątpliwe arkusze spisowe właścicieli realności, administratorów i stróżów i w niektórych wypadkach wysyłają patrole celem sprawdzenia podanych szczegółów odnośnie do ilości lokatorów i liczby pokoi mieszkalnych. Dzisiaj wysłano klika takich kontrolnych patroli na Kazimierz.

Dzisiaj przed południem zjawili się u prezydenta dra Lea maszyniści kolejowi z prośbą, aby ich żon, tutaj zamieszkałych i zaprowiantowanych, nie wydalano. Prezydent dr Leo przyrzekł poprzeć to żądanie.

Polegli na placu boju. W ostatnich dniach nadeszły do Krakowa wiadomości o bohaterskiej śmierci na polach bitew kilku oficerów-Krakowian. I tak pomiędzy innymi zginęli: Dr Leon Mermon, chorąży rezerwowy 34 p. obr. krajowej. Ś. p. Mermon padł w jednej z bitew na Węgrzech, kończył szkoły i wydział prawniczy w Krakowie. Na kilka miesięcy przed mobilizacyą złożył doktorat i rozpoczął karyerę prawniczą. Jako student uniwersytetu brał żywy udział w życiu istniejącego przed kilku laty towarzystwa polskiej młodzieży demokratycznej p. t. „Związek akademicki". Dla pięknych zalet swego charakteru był ogólnie lubianym.

W bohaterskim szturmie 56 p. p. w bitwie pod G   zginęli pomiędzy innymi chorąży Kazimierz Guzik, nauczyciel filologii; porucznik rezerwowy J. Bryzek, absolwent akademii rolniczej w Dublanach; ogólnie przez żołnierzy i przełożonych lubiany kapitan 4 kompanii Niesiołowski. W jednej z utarczek padł porucznik rezerwowy tego pułku Zejma, a ostatnio doszła wiadomość o bohaterskim zgonie młodego prawnika dra R. Daniela, porucznika rezerwowego 56 p. p. Zmarły, jedyny syn mecenasa dra Daniela z Wadowic, był auskultantem przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Pogrzeb ś. p. dr Karola Olszewskiego, profesora chemii w tutejszym uniwersytecie, zmarłego wczoraj rano, o czem donieśliśmy odbędzie się jutro t. j. w sobotę o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 22 (Collegium Chemicum).

Deszcz i śnieg. Piękna, słoneczna pogoda wiosenna, trwająca przez całe 5 dni, skończyła się nie niespodziewanie wprawdzie, ale dość nagle. Już dziś w nocy zaczął padać deszcz, jednakże ciepły jeszcze, wiosenny, ale koło południa po mglistym poranku deszcz zaczął padać już pomieszany ze śniegiem. Temperatura się obniżyła do 4 stopni ponad zerem; niebo, całe zaciągnięte chmurami, nie wróży rychłego wypogodzenia.

Koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego. Dnia 9 kwienia odbędzie się w sali Teatru miejskiego pierwszy w tym sezonie koncert symfoniczny staraniem Towarzystwa muzycznego na rzecz sierot, pozostających pod opieką Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej«. Wydział Towarzystwa muzycznego, który mimo ciężkich obecnych warunków zdołał utrzymać wszystkie klasy konserwatoryum, pragnie również tym koncertem dać dowód żywotności i zarazem przyczynić się całym czystym dochodem do poparcia instytucyi dobroczynnej. Program, który przygotowuje prof. Bolesław Walewski, zawierać będzie utwory orkiestralne, choralne a capella i solowe z towarzyszeniem orkiestry. Równocześnie przygotowuje się koncert na maj z którego dochód przeznacza Towarzystwo muzyczne na »Czerwony Krzyż«.

Odwołany odczyt. Sekcya Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami donosi, iż zapowiedziany na piątek 26 b. m. wykład dr Jachimieckiego na temat »Motyw walki w muzyce« z powodów od sekcyi niezależnych nie odbędzie się.

Śmiertelny upadek. Dzisiaj przed południem koło godziny wpół do dwunastej przechodnie ul. Jagiellońskiej zaalarmowani zostali brzękiem rozbijających się szyb u góry i bezpośrednio potem głuchym stukiem spadającego na bruk człowieka. Pospieszono do leżącego, który broczył we krwi, płynącej z twarzy i głowy, a konwulsyjnym ruchem ręki wskazywał na nogę, zdaje się złamaną przy upadku. Ze środka ulicy, gdzie spadł, odciągnięto go pod dom, a jednocześnie z Drukarni Literackiej posłano zaraz służącego po pogotowie ratunkowe (przyspieszyć pomocy telefonując na stacyę pogotowia, nie można było, gdyż, jak wiadomo, telefony w mieście są zamknięte). Wkrótce ukazał się i kapłan, spieszący ze św. Sakramentami, a miejsce wypadku otoczyli liczni przechodnie, niosący ofierze wypadku pomoc wedle możności. Po pewnym czasie z możliwą szybkością przyjechała też karetka pogotowia i odwiozła go na stacyę, gdzie udzielono rannemu pomocy lekarskiej; być może, że uda mu się uratować życie.

Jak się okazało, był to syn p. Wójcikowej, wdowy-emerytki, mieszkającej na II piętrze w domu l. 12 przy ul. Jagiellońskiej, młody dwudziestokilkuletni człowiek. P. Wójcikowa z córką wyszły właśnie do miasta, a syn Adolf pozostał sam w mieszkaniu. Z tego też powodu nie można stwierdzić, czy jest to wypadek, czy zamach samobójczy. Za tą drugą ewentualnością zdaje się przemawiać okoliczność, że młody człowiek wypadł z zamkniętego okna rozbiwszy, czy też wytłoczywszy szybę i że upadł daleko na środek ulicy. Z zawodu był on czeladnikiem ślusarskim, obecnie był bez zajęcia; podlegał też teraz powołaniu do wojska. Bruk uliczny pozostał zaplamiony kałużą krwi. P. Wójcikowa z rodziną przyjechała przed kilkoma miesiącami ze Lwowa.

Z kraju.

Zaostrzenia w Zakopanem. Donoszą nam z Zakopanego: W ostatnich dniach władze polityczne obostrzyły godzinę policyjną.

Gdy do tego dodamy szaloną drożyznę mięsa i nader surowe rozporządzenia aprowizacyjne, wymagające zezwolenia gminy na zakupno najdrobniejszych nawet ilości mąki, łatwo pojąć że pobyt w podtatrzańskiem uzdrowisku staje się niesłychanie przykrym. Grono najpoważniejszych obywateli podejmuje u władz wyższych kroki o złagodzenie tych ograniczeń, które w obecnych ciężkich czasach potęgują tylko zdenerwowanie ogólne.

Maków, 24 marca. (Z przeżyć i wrażeń. — Uroczysty wieczór ku czci powstania styczniowego. — Zgon legionisty. — Z nekrologii). Cichy zwykle, do podnóża uroczych gór przytulony Maków w ostatnich miesiącach wojny przeżył wrażeń nie mało, z których przykrzejsze należą już chyba najprawdopodobniej do niepowrotnych. I tak po inwazyi rosyjskiej do wschodniej części kraju zaroił się Maków setkami uchodźców, którzy szukali tu schronienia przed nieprzyjacielem. Zjazd ten masowy wraz z licznemi przemarszami wojsk przyczynił się do gwałtownej drożyzny. Później w chwili niepewnej sytuacyi fala napływowa nagle odpłynęła wraz z lekliwszymi Makowianami dalej na zachód, a Rosyanie pobici pod Nowym Sączem, Limanową i t. d. umknęli i do Makowa powrócił dawny błogi spokój. Pozostała tylko, oby także nie na długo, drożyzna i brak niektórych środków konsumcyjnych. Życie towarzyskie powróciło znowu w ostatnim czasie do swego normalnego trybu, a wyrazem tego jest zapowiedziany na dzień 25 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego o nader bogatym programie. Dochód z wieczoru przeznaczono na polski skarb wojenny.

Z legionistów polskich, którzy poszli z naszego miasteczka w bój, jednym z pierwszych, który bohaterską śmiercią zadokumentował miłość Ojczyzny, był ś. p. Wojciech Poradzisz, popularny u nas chłopczyna jako służący w restauracyi p. Glatmana, gdzie z gracyą pełnił swoje obowiązki kelnera. Ś. p. Poradzisz, wiejski chłopak, sierota z pod Makowa, na wieść o formowaniu się Legionów podziękował za służbę, oświadczając, że w nieprzespanej nocy kazało mu sumienie iść w bój za Polskę. Wyspowiadał się też Wojtuś na drugi dzień i pożegnał z Makowem na zawsze. Staraniem grona osób z tutejszej inteligencyi zbieranym jest fundusz na kamień pamiątkowy na górze makowskiej dla poległego Wojtusia i innych w boju padłych polskich żołnierzy.

Nekrologia dni ostatnich obejmuje u nas pomiędzy innemi zgon 18-letniego ucznia VIII. klasy gimnazyum sanockiego, Dukieta, syna bawiącego tu na wychodźctwie prokuratora z Sanoka. Bolesnym ciosem dotkniętym rodzicom towarzyszy żywe współczucie.

Jeńcy rosyjscy. W ostatnich dniach przewieziono przez Suchą w kierunku od Nowego Sącza kilkanaście transportów jeńców rosyjskich, którzy dostali się do niewoli na terenie krwawych zapasów w Karpatach. Jeńcy ci przewożeni są wszyscy na miejsce zbiórki w Dziedzicach, gdzie otrzymują świeżą bieliznę i poddają swoje mundury dezynfekcyi, poczem rozsyłani są do obozów jeńców w głębi monarchii. Jeńcy z dni ostatnich należeli niemal wyłącznie do narodowości rosyjskiej i pochodzli z wewnętrznych gubernij caratu.

Ze Lwowa.

Jeden z korespondentów »Dziennika Kijowskiego«, p. J. Wołoszyński, bawił niedawno we Lwowie i tak opisuje wygląd zewnętrzny tego miasta:

Zacznę od wrażeń zewnętrznych, które zaczynają się już od dworca kolejowego. Ten wygląda dziś jak średnia duża stacya kolejowa rosyjska na linii przemarszu wojska; liczniejsze tylko patrole wojskowe, większe obostrzenia dla cywilnych, których się zresztą wśród przyjezdnych mało spotyka. Kobiety — to żony oficerów, konsystujących we Lwowie, lub siostry miłosierdzia, mężczyźni — to dostawcy, przeważnie żydzi z Rosyi, czasem kupiec rosyjski, którego poznać po kosoworotce, watowanym kaftanie i podgolonej z tyłu czuprynie. Tragarze kolejowi, usługa bufetowa — Rosyanie.

Dopiero przed dworcem kolejowym przypomina się Lwów dawny. Dorożki te same, tylko brudniejsze, niż były dawniej. Konie nędzne, co było lepszego — Austryacy zabrali do armii.

Za przejazd dorożką do miasta płaci się »jednego rubla«, jak mówią dzisiaj dryndziarze. Hotele przepełnione, jednak nadzwyczajnych cen za pokoje nie biorą. Płaci się w rublach tyle, ile wypada po przeliczeniu — według urzędowego kursu — normalnej ceny pokoju, wykazanej w koronach. Kurs ten wynosi trzy korony za rubla. Za pokój n. p., rachowany dawniej 4½ korony, płaci się dziś półtora rubla. Nie wyczuwa się też nadzwyczajnie drożyzny w restauracyach i kawiarniach. Usługa porozumiewa się z Rosyanami po rusińsku; Rosyanie wplątają do swej mowy wyrazy polskie jak: »dziękuję«, »proszę«, »nie trzeba« i t. p.

Ulice brudne prócz śródmieścia, które utrzymane jest względnie w porządku. Ruch w mieście ma wybitny charakter ruchu obozowego ulicami ciągną jeńcy, furmanki z bronią zdobyczną, oddziały wojska bądź powracające z linii bojowej, bądź zdążające na pozycye; pierwsze zmęczone zszargane wloką się zwolna na spoczynek, drugie świeże, wypoczęte maszerują raźno, z junacką pieśnią na ustach, która nieznanem echem odbija się o mury Lwowa.

Poza tem snują się wielkie wozy ciężarowe, naładowane mąką, drzewem, pakami z towarem; to ciągłe prowiantowanie przeludnionego miasta, które mieszkańców swoich przeżywić, ogrzać i bodaj jako tako przyodziać musi, pomimo ciężkich warunków przez wojnę wytworzonych.

Ogniskiem życia miejskiego, życia cywilnej ludności Lwowa, jest ratusz, pośrednikiem pomiędzy ludnością a nową władzą państwową prezydent miasta p. Rutowski. On o zachowanie możliwie normalnego biegu życia w mieście zabiega, on i zasoby miasta i pomoc rządową w stronę najpilniejszych potrzeb skierowuje, a jest zawsze tych potrzeb najgorętszym orędownikiem.

Dodam jeszcze, że szyldy sklepowe mają dotychczas napisy polskie, oprócz nowych sklepów otwartych podczas wojny przez kupców napływowych. Te mają napisy rosyjskie, naprędce na białem płótnie namalowane. W mowie potocznej panuje jak dawniej język polski, rusiński zaś, jak wspomniałem, służy do porozumiewania się z Rosyanami.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Sobota: „Pani Walewska i Napoleon", sztuka w 5 aktach J. Nikorowicza.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 marca termometr doszedł od + 0·7 do + 15·8 C.; barometr opadał.

Dnia 26 marca o godzinie 7 rano stan barometru 720·3 mm, termometru + 8·0 C; wiatr: południowy.

Z walk w Karpatach.

Wedle opowiadań rannych żołnierzy, wracających z frontu bojowego w Karpatach, toczące się tam walki mają nader zacięty i krwawy przebieg. Ustawicznie szturmujący Rosyanie na położone na różnych punktach nasze pozycye są stale odpierani z ogromnemi stratami, które wyrównują znowu nadchodzącemi z tyłu rezerwami. Obok naszej piechoty wspaniale spisuje się nasza artylerya, celnie niszcząc kryte pozycye rosyjskie. Rosyanie od chwili szalejących w Karpatach śnieżyc zaprzestali grzebać swoich poległych, których teraz roztopy śnieżne zsuwają ze stoków górskich.

Jako przykład liczby strat rosyjskich opowiadają nasi żołnierze, że w niektórych miejscach śnieżne roztopy płyną silnie zabarwione krwią, ściekającą z rannych i poległych żołnierzy rosyjskich.

Walki na froncie od Gorlic poza przełęcz dukielską są też jednemi z największych, w jakie wojna współczesna obfituje.

Zaznaczyć również należy, że w stronach tych jedno z najchlubniejszych miejsc pośród walecznych wojsk zajmują polskie pułki.

Komitet polski w Londynie.

Z biura prasowego N. K. N. otrzymujemy informacyę następującą:

Zawiązany w Londynie »Polski komitet informacyjny« (P. K. I.) ogłosił sprawozdanie ze swej działalności. Na czoło zabiegów komitetowych wysunęła się akcya, mająca na celu zmianę stosunku władz angielskich do Polaków, poddanych pruskich i austryackich, znajdujących się obecnie w Anglii. Po długich staraniach P. K. I. uzyskał prawo wydawania Polakom certyfikatów, stwierdzających polskość i poręczający przyjazny stosunek do Anglii odpowiednich jednostek. Prawomocność tych certyfikatów wobec władz policyjnych Anglii zatwierdził minister spraw wewnętrznych, M. Kenna, w oświadczeniu, złożonem na posiedzeniu parlamentu w dniu 16 listopada 1914 roku. Takich certyfikatów wydał P. K. I. około 300 (trzysta).

Drugim momentem tej akcyi były starania, celem uwolnienia Polaków, aresztowanych i internowanych w miejscach koncentracyjnych, jako alien enemies, tuż po wybuchu wojny. — Akcya ta, uwieńczona już bardzo poważnemi wynikami, trwa dotychczas, gdyż z konieczności należało ją rozciągać na całą Anglię. Komplikuje ją fakt, że wśród aresztowanych i internowanych znajduje się poważna liczba robotników rolnych, wracających w sierpniu i wrześniu z Ameryki.

Ministerstwo wojny, które upoważniło zarząd P. K. I. do wysłania swoich przedstawicieli do wszystkich miejsc koncentracyjnych, celem wyróżnienia i wyodrębienia Polaków z pośród innych narodowości, oświadczyło gotowość wypuszczenia Polaków na wolność, zażądało jednak gwarancyi, że uwolnieni będą mieli zabezpieczony byt w Anglii do końca wojny. Takiej gwarancyi P. K. I., odczuwający i bez tego brak dostatecznych funduszów, w całej pełni dać nie mógł, natomiast wszczął kroki celem ewentualnego odesłania pomienionych Polaków z powrotem do Ameryki lub do kraju, zależnie od woli i wyboru interesowanych.

Trzecim wreszcie momentem akcyi komitetowej są starania, dążące do niesienia pomocy i ulgi Polakom, wziętym do niewoli z pola bitwy. W tym celu P. K. I. stara się o zebranie bodaj skromnych funduszów, a jednocześnie zwraca się do społeczeństwa z prośbą o nadsyłanie najtańszych wydawnictw polskich (utworów Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta itd.), gdyż brak polskich książek odczuwają więźniowie bardzo dotkliwie. Tak instytucye, jak i jednostki, mogące swą ofiarnością przyczynić się do zadośćuczynienia tej potrzebie, raczą łaskawie adresować przesyłki do: »The Polish Information Committee, 2, West Street, London, W. C.«

W zakresie pracy kulturalnej zarząd P. K. I. skupił swą pracę głównie na odczytach publicznych, które z czasem będą stanowiły zbiorową publikacyę. W najbliższym czasie, tj. w miesiącu marcu, odbędą się cztery odczyty; z tych trzy w Londynie, jeden w Manchester. Odczyty te dotyczą głównie historyi i literatury, a trzymane są w tonie informacyjnym i objektywnym, dowodem zaś zainteresowania, które budzą, są coraz liczniejsze zgłoszenia kulturalnych instytucyj angielskich.

Wreszcie jednem z głównych zadań P. K. I. jest pośredniczenie w nawiązywaniu stosunków handlowych między Anglią i Polską, ale w tej dziedzinie P. K. I. pozytywnych wyników dotychczas nie osiągnął, gdyż praca w zakresie innych dziedzin pochłania w zupełności czas i siły tych kilku jednostek, które skupiły się w polskim komitecie informacyjnym. Sprawa pośredniczenia w nawiązywaniu tak ważnych i aktualnych obecnie stosunków handlowych znajduje się w stadyum przygotowawczem i zarząd ma nadzieję, że po odpowiedniem zorganizowaniu dział ten już w ciągu kilku najbliższych tygodni wejdzie w życie.

W zakończeniu, zarząd P. K. I., wobec otrzymanej pośrednio wiadomości, jakoby pewne koła w kraju miały być niezadowolone z powodu rzekomej akcyi politycznej przez P. K. I. prowadzonej, poczytuje za swój obowiązek oświadczyć, że, zgodnie ze statutem swym, żadnej akcyi o charakterze politycznym nigdy nie prowadził, ani też prowadzić nie zamierza.

Oszustwa przy dostawach wojskowych.

Z biura prasowego c. i k. ministerstwa wojny otrzymujemy następujący komunikat:

Prokuratorya wojskowa obrony krajowej oraz sąd dywizyjny obrony krajowej w Wiedniu zajmują się obecnie szeregiem karygodnych czynów, odnoszących się do oszukańczego postępowania przy dostawach wojskowych.

Chodzi zwłaszcza o wytwarzanie i wysyłanie obuwia, przeznaczonego dla celów wojskowych, które sporządzane było, co się tyczy poszczególnych części składowych, z bezwartościowych odpadków papieru i innych surogatów skóry. Nie potrzeba podnosić, że w takiem niesumiennem postępowaniu uczestników, pominąwszy już sam fakt oszustwa, dopatrywać się należy także znacznego narażenia na niebezpieczeństwa siły bojowej państwa, skutkiem czego sądy wojskowe wkroczyć musiały w tym kierunku. Podjęto już wiele aresztowań zarówno w Wiedniu, jak i na prowincyi i dotyczące dochodzenia prowadzone są obecnie ze strony władz wojskowych w porozumieniu z biurem bezpieczeństwa wiedeńskiej dyrekcyi policyi z największą energią i surowością, odpowiednio do nadzwyczajnej ważności wypadku.

»Neues Wiener Journal« do komunikatu tego dodaje, co następuje:

Z innej strony dowiadujemy się: Oszustwa w dostawach wojskowych, które w porę zostały przez władze wojskowe odkryte, wykonywane były przez szereg agentów obuwia oraz komisyonerów skóry, z których każdy z osobna w pewnym względzie na własną rękę dopuszczał się oszukaństwa. Pogłoski, jakoby chodziło o oszustwo zorganizowane, zdają się więc bezpodstawne. Już przed dość dawnym czasem uwięziła policya wiedeńska na doniesienie ministerstwa wojny oraz dostawiła do sądu krajowego handlarza komisowego skóry Feibicha Rosenblatta, zamieszkałego w I. dzielnicy Wiednia, następnie agenta obuwia Radę, oraz handlarza skóry Gutha. Feibich Rosenblatt, który ubiegał się o dostawę dla ministerstwa wojny i oferował przepisane ceny, dostarczył około 12.000 par obuwia wojskowego, które nabył rzekomo w Czechach. Już przy odbiorze stwierdziła komisya, że dostarczone obuwie sporządzone było z zupełnie nieodpowiedniego materyału, w sposób, który okazywał jasno, że chodziło o usiłowane oszustwo względem zarządu wojennego. Wtedy już wniesione zostało doniesienie do biura bezpieczeństwa, które przedsięwzięło aresztowania. Podobnego rodzaju są przestępstwa, zarzucone obu innym obwinionym, Guthowi i Rademu. Rade prócz własnych manipulacyj oszukańczych współdziałać miał także w oszustwach Feibicha Rosenblatta.

Przy aresztowaniach na prowincyi dla decyzyi władz miarodajne były podobne usiłowania oszukańcze. Skandal z dostawami wojskowymi ścigany będzie oczywiście z wszelką energią.

„Neue Fr. Presse" podaje szczegóły następujące:

„Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: właściciel firmy wiedeńskiej Seemann i Rosenbaum, komisyonerzy skóry Guth i F. Rosenblatt, współwłaściciel firmy G. Rosenblatt i syn, agent obuwia Rade, oraz kierownik sklepu Koller, jakoteż pewna liczba wytwórców obuwia w Czechach i w Morawii, gdzie ten bezwartościowy towar sporządzano częścią w produkcyi fabrycznej, częścią w produkcyi przemysłu domowego. Następnie aresztowano szereg pośredników handlowych, którzy obwinieni są albo z powodu podjęcia się dostaw przy tych oszukańczych manipulacyach, albo przyjmowania prowizyj za pośrednictwo. Niektórzy z obwinionych zaprzeczają, jakoby wiedzieli o tych nieczystych sprawkach, inni tłomaczą się nadzwyczajnie wysokiemi cenami skóry, które uniemożliwiają dostawę sprawiedliwą pod warunkami, ułożonymi ze skarbem wojskowym wedle stanu cen dawniejszego. Utrzymują oni, że nawet przy dostawach obuwia w tej sfałszowanej formie pozostaje minimalny, często żaden zysk. Umowy co do oszustwa pomiędzy poszczególnymi dostawcami czy grupami dostawców nie było. Nastąpiło surowe badanie dostawionego materyału przez fachowe wojskowe komisye dla objęcia towarów, a odkryte przed kilku tygodniami braki w wykonaniu, oraz w wytrzymałości towaru doprowadziły natychmiast do zaostrzenia kontroli i rozległych rewizyj, których wynikiem jest odkrycie tych machinacyj. Także na Węgrzech odkryto nadużycia przy dostawach obuwia. Liczba aresztowań, przedsięwziętych dotąd w Wiedniu, Czechach, na Morawach i Węgrzech **wynosić ma podobno około czterdziestu.**

Stan oblężenia w Tokio.

Kopenhaga, 25 marca.

Wedle doniesień urzędowej Agencyi petersburskiej z Tokio, rząd japoński ogłosił **stan oblężenia w Tokio i Osaka.**

Mikado przyjął na posłuchaniu amerykańskiego ambasadora, który mu wręczył pismo prezydenta republiki Wilsona.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.